

Ludwik Mrocza

Polacy i Ukraińcy między koegzystencją a konfrontacją

Sąsiedztwo polsko-ukraińskie, zwłaszcza obserwowane z perspektywy pierwszej dekady XXI stulecia, ze wszech miar zasługuje na miano wyjątkowego. Tak zresztą sądzono już w latach trzydziestych ubiegłego wieku, rozważając je wówczas jako najważniejszy wewnętrzny problem mniejszościowy Polski¹. Osąd ten dotyczy wzajemnych stosunków na wszystkich płaszczyznach ich występowania. Nawet mało uważny obserwator współczesnego życia politycznego może dodać do tej opinii, iż stosunki polsko-ukraińskie wykazują wyjątkowo wysoki poziom obciążenia historycznego, opornego na pragmatyczne potrzeby przyszłości. Często spotykamy się więc z ideologiczną identyfikacją z zachowaniami stron w fazie ich największego skonfliktowania lub z postawami zorientowanymi na zapomnienie tego, co może potencjalnie nie sprzyjać dobrej przyszłości tych stosunków. Spojrzeniu tradycyjnemu, dziewiętnasto- i dwudziestowiecznemu, coraz częściej przeciwstawia się jednak perspektywę nowego stulecia, eksponującego prawa człowieka i ograniczenie suwerenności państw heterogenicznych wówczas, gdy wchodzi ona w konflikt z owymi prawami. W tej sytuacji w badaniach konfliktów narodowościowych wywołanych przez dążenia państwowotwórcze więcej uwagi przypisuje się roli pogranicza, a więc obszarów o „przemieszanej” strukturze etnicznej i wyznaniowej i ich relacji do obszarów o jednoznacznym charakterze etnicznym danego państwa.

Truizmem jest stwierdzenie, iż sąsiedztwo polsko-ukraińskie zdominowane zostało w najwyższym stopniu przez spór terytorialny, ale nie mamy tej oczywistości i pewności, gdy mówimy, dodajmy nader rzadko, o konsekwencjach tego sporu dla wielonarodowych środowisk wspomnianego pogranicza. Wiele wskazuje na ten obszar przenikania i symbiozy kultur etnicznych jako na istotny czynnik determinujący relacje narodowościowe w okresie formowania się nowoczesnych narodów.

¹ Por. A. Bocheński, *Problem polityczny Ziemi Czerwieńskiej*, [w:] A. Bocheński, S. Łoś, W. Bączkowski, *Problem polsko-ukraiński w Ziemi Czerwieńskiej*, Warszawa 1938, s. 20.

W przypadku stosunków polsko-ukraińskich przede wszystkim zwracają uwagę duże, największe wśród znanych na obszarze dawnej Rzeczypospolitej, rozmiary pogranicza, zaliczając do niego obszary zasiedlone przez sąsiedzkie grupy etniczne w wymiarze nie mniejszym niż 10% każda. Wedle szacunków Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przeprowadzonych w połowie lat dwudziestych, które przytoczono w tabeli 1, liczyło ono 149 781 kilometrów kwadratowych od Okopów Św. Trójcy na wschodzie do powiatu nowotarskiego na zachodzie i odległych enklaw Wołynia². Stanowiło ono zatem ponad 38% terytorium Polski. Również porównania tego obszaru z terytorium Ukrainy w potencjalnych granicach państwowych, w części założonych w porozumieniu polsko-ukraińskim w 1920 r., prowadzą do wniosku, iż miał on nie mniejsze znaczenie także dla strony ukraińskiej. Zamieszkiwało je ponad 8,1 mln osób, czyli prawie 30% ludności Polski i niewiele mniej, jeżeli chodzi o ludność wymienionej sowieckiej republiki ukraińskiej.

Terytorium i ludność	Obszar w km ² i ludność	Uwagi
Galicja Wschodnia, tj. woj. lwowskie (bez 8 powiatów zachodnich: Kolbuszowa, Łańcut, Krosno, Nisko, Rzeszów, Przeworsk, Strzyżów i Tarnobrzeg), stanisławowskie i tarnopolskie	55 328	36,9% spornego obszaru
Lemkowszczyzna (tj. 50% powiatów: Nowy Sącz, Grybów, Gorlice, Jasło i Krosno)	2 100	
Chelmszczyzna i Podlasie* (tj. powiaty: konstantynowski bez 1 gminy, bialski, radzyński bez 3 gmin, włodawski, 1 gmina z pow. lubartowskiego, 1 gmina z pow. lubelskiego, chelmski, 6 gmin z pow. krasnostawskiego, hrubieszowski, biłgorajski bez 1 gminy i tomaszowski)	15 024	
Wołyń**	38 953	26,0% spornego obszaru
Polesie*	33 601	22,4% spornego obszaru
Powiat bielski w woj. białostockim	4 775	
Terytorium razem	149 781	38,5% całego obszaru Polski
Ludność razem	8 138 443	29,9% ludności Polski

Tabela 1. Polsko-ukraińskie terytoria sporne według szacunku w 1921 r.

* odsetek Ukraińców nie przekraczał 10%

** 68% Ukraińców i 15% Polaków

Źródło: AAN, MSW 175, t. II, k. 910

² Archiwum Akt Nowych, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych 175, t. II, k. 910.

Nie wchodząc w zagadnienie podziału ludności pogranicza wedle kryteriów narodowościowych i ilościowych relacji etniczno-wyznaniowo-językowych, śmiało można stwierdzić, iż tak rozległy obszar z natury rzeczy stanowił poważny problem dla obu stron zarówno w charakterze peryferium państwowego i konieczności jego rozgraniczenia, jak i rozmiarów komplikacji narodowościowych i wyznaniowych tubylców, gdy przyszło im poddać się odpowiedniej identyfikacji etnicznej wówczas, gdy ukształtowały się nowoczesne narody, usiłujące następnie rozdzielić się granicami państwowymi. To drugie zagadnienie zasługuje na szczególną uwagę jeżeli zważymy, iż wielowiekowe bytowanie ludności najbardziej „przemieszanej” pod względem narodowościowym, wyznaniowym i językowym musiało wykreować specyficzny typ stosunków społecznych. Nie można bowiem przeoczyć, iż na omawianym obszarze egzystowała jeszcze jedna liczna grupa etniczno-wyznaniowa: Żydzi, stanowiący pod koniec austriacko-galicyskiej epoki i na tym pograniczu około 12% ogólnej liczby mieszkańców, ale z powodu charakterystycznej dla nich koncentracji w miastach o wiele więcej znaczących zwłaszcza na polu gospodarczym. Z tego powodu można na przykład mówić o wspomnianym wyżej ograniczonym oddziaływaniu polsko-żydowskich w większości (pod względem etnicznym) miast na chłopsko-ukraińskie ich otoczenie. Kultura kresowa była więc wielonarodowa, głównie polsko-ukraińsko-żydowska, zatem także wielojęzyczna. W sporze polsko-ukraińskim słowiańscy adwersarze oczekiwali od ludności żydowskiej poparcia lub neutralności, ale też oni w największym stopniu ukształtowali właściwe dla pogranicza formy koegzystencji narodowo-wyznaniowej jako małych ojczyzn. Wystarczy na przykład przypomnieć bardzo wysoki w galicyjskiej prowincji wskaźnik małżeństw polsko-ukraińskich (ponad 30%) i sposoby bezkonfliktowego rozwiązywania problemu wyznania ich potomstwa³. Gdy stosunki te uległy skonfliktowaniu w procesie tworzenia się nowoczesnych narodów okazało się więc, że granica między obu narodowościami słowiańskimi na omawianym obszarze przebiega niejednokrotnie, jak powszechnie ją postrzegano, środkiem małżeńskiej łożnicy. Przewaga jednej lub drugiej strony była często dziełem przypadku. Czasem mierzyć ją było można odległością do najbliższej świątyni, skoro chłopci polscy często zmieniali wyznanie i język, a w ślad za tym także i narodowość dla wygody bliższej najczęściej grekokatolickiej posługi religijnej. Czy można się więc dziwić, że Szeptyccy dali państwu polskiemu zdolnego i ofiarnego generała Wojska Polskiego, ludności ukraińskiej zaś metropolitę kościoła grekokatolickiego i zarazem rzecznika narodo-

³ Jest rzeczą wysoce charakterystyczną, że gdy w latach 1943–1944 skrajnie nacjonalistyczny ruch ukraiński przystąpił do przeprowadzenia „czystek etnicznych”, skierowanych głównie przeciwko ludności polskiej, na Wołyniu i w Galicji Wschodniej, uderzył w pierwszej kolejności w owe małe ojczyzny pogranicza. Zaangażowani w tym ruchu duchowni grekokatolicy ogłaszali małżeństwa dwuwyznaniowe (tzw. „mieszane”) jako „wolne”, to znaczy nieważne z punktu widzenia norm wyznaniowych i zachęcali osoby w ten sposób „uwolnione” od węzłów małżeńskich do zawarcia małżeństw jednolitych wyznaniowo i narodowościowo. AAN, RGO, mikrof. B2108 k.36. Sprawozdanie delegata RGO na dystrykt Galicja za miesiąc maj i czerwiec 1944 r.

wego w jednej osobie, ukraińskiego nie tylko w myśli politycznej, ale i w całej swojej osobowości.

Wskazując powyższe zjawiska nie można jednak przeoczyć istotnych komplikacji społecznych, powstających w sytuacji, gdy w takiej „zażyłości” etnicznej i wyznaniowej należało sprecyzować orientację narodowościową i dowieść jej przez odpowiednią identyfikację polityczną, zazwyczaj kontrolowaną przez skrajnie nietolerancyjne struktury organizacyjne partii politycznych i stowarzyszeń społecznych oraz kulturalnych. Do życia tej generacji wkraczała w ten sposób konieczność klasyfikowania tego, co do niedawna wydawało się drugorzędne i nie wymagające jasnych i konsekwentnych deklaracji odrębności lub nawet podziału oraz w ślad za nimi odpowiednich zachowań. Były to przeżycia niejednokrotnie tragiczne, bo dokonywane pod presją zewnętrzną wbrew woli i elementarnym interesom owych „mieszkańców” – najbardziej cywilizowanych tworców kultury pogranicza. Trzeba bowiem przypomnieć, iż „pograniczne” postrzeganie narodowości, przynajmniej od przełomu XIX i XX wieku poczynając, różniło się i nadal często się różni od postaw i zachowań w takich sprawach mieszkańców metropolii ostrością oraz bezkompromisowością i wysokimi wymaganiami politycznymi. Bez trudu na przykład dostrzegamy wyrastający z tych odmienności krytyczny stosunek wschodniogalicjskich Polaków wobec polskich władz centralnych w okresie wojny 1918–1919 i wschodniogalicjskich Ukraińców wobec Kijowa z powodu, jak po obu stronach sądzono, niedoceniań lub zgoła lekceważenia interesów narodowych na spornym obszarze.

Przytoczone przykłady form kultury pogranicza wyraźnie wskazują na wschodnią Galicję jako na obszar ich największego zaawansowania zarówno w zakresie wspomnianej zażyłości „etniczno-wyznaniowej przed rokiem 1914”, jak też nasilenia konfliktów z powodu nowoczesnej identyfikacji narodowościowej. Dodajmy jeszcze, iż jej wpływ na koegzystencję obu słowiańskich grup narodowościowych potęgowało przodownictwo pod względem rozległości geograficznej, liczby ludności, potencjału gospodarczego i kulturalnego. Wspomniana wyżej tabela 1 wskazuje, iż wschodnia Galicja stanowiła największą część owych spornych obszarów: zajmowała prawie 37% całego pogranicza, a zamieszkującą ją ludność w omawianym czasie szacować można jeszcze wyżej, na prawie 65% ogólnej liczby jego mieszkańców. Przewagę wynikającą z owych rozmiarów przestrzennych i ludnościowych potęgowały panujące tam stosunki społeczno-zawodowe wielkich w przeszłości buntów hajdamackich i obaw przed ich recydywą oraz znaczących dokonań polskiego oręża. Ludzie tego pogranicza byli więc w większości nieugięci, ofiarni i porywcy. Jeżeli w literaturze historycznej podnoszono wysoki wśród ludności ukraińskiej (wyższy niż wśród ludności polskiej) odsetek analfabetów, to trzeba także przypomnieć krytyczne opinie o tzw. podolakach, czyli polskim wschodniogalicjskim ziemiaństwie, pozostającym na niższym poziomie w stosunku do „wielkich rolników” zachodniogalicjskich.

Proces stawania się nowoczesnych narodów na znanym podłożu stanowego podziału społeczeństw nie przebiegał wedle jednolitych reguł. Społeczność ukraińska,

a raczej rusińska, zanim stała się ukraińską utraciła niemal w całości swoją warstwę zwierzchnią, ponieważ jej szlachta w dążeniu do uzyskania przywilejów stanowych poddała się polonizacji jeszcze przed upadkiem Rzeczypospolitej szlacheckiej. Polska kultura szlachecka zaś pomimo wielowiekowej obecności na omawianym obszarze tworzyła cienką warstwę i nie sięgała głębiej do ludności wiejskiej. Chłopska ludność ukraińska na przełomie XIX i XX w., kiedy w Europie upowszechniły się prądy narodowe i nacjonalistyczne, nie tylko zdominowała całą ukraińską populację, ale stała się również niemal jedynym podłożem społecznym, z którego wyrastała nowa grupa społeczno-zawodowa – inteligencja. Ta zaś przejęła wiele cech chłopskiego światopoglądu, a zwłaszcza tradycjonalizm, przywiązanie do kultury ludowej, radykalizm działania itp. W ślad za nią cechy te upowszechniły się wśród kierowniczych gremiów politycznych. Warto jeszcze przypomnieć, iż z powodu niedostatecznej obecności ludności ukraińskiej w miastach, nie spełniały one swojej cywilizacyjnej roli w Galicji Wschodniej w takim stopniu, jak w zachodniej jej części.

Inaczej rzecz się miała po polskiej stronie. Jeżeli przyjąć domniemania o szlacheckim rodowodzie polskiej inteligencji lub jej uleganiu szlacheckiej mentalności, o sprzyjającym podłożu głównie w Galicji, to nie można wykluczyć tego dystansu społecznego w stosunkach polsko-ukraińskich, jakkolwiek na przełomie XIX i XX stulecia w Uniwersytecie Jagiellońskim procentowo było więcej młodzieży chłopskiej niż w okresie Polski Ludowej. Przed rokiem 1918 opiniotwórcze gremia polskie i ukraińskie nie znajdowały więc m.in. i z tego powodu naturalnego podłoża zbliżenia, chociaż łatwo wskazać od tego wyjątki. Wydaje się np., iż takie właśnie było źródło poglądu, często występującego po polskiej stronie, o austriacko-niemieckim rodowodzie narodowego ruchu ukraińskiego lub o ustabilizowanym, bardzo ograniczonym jego zasięgu społecznym do „garstki” inteligencji.

Znane cechy tak wiele znaczącej galicyjskiej kultury pogranicza i świadomości „małej ojczyzny” zaznaczyły się wyraźniej w przebiegu starcia zbrojnego w latach 1918–1919, które nosiło znamiona wojny domowej, nie dopuszczającej np. ewentualności rozwiązania kompromisowego, każda ze stron chciała bowiem zachować dla siebie pozycję dominującą i wykluczała zejście do roli mniejszości narodowej lub współtrządzącej. Początkowo była to więc wyłącznie wojna wewnątrzwschodniogalicyska, starcie ludności polskiej Lwowa z Republiką Zachodnio-Ukraińską, następnie wewnątrzgalicyjska i dopiero od przełomu lat 1918/1919 w pełni między państwowa: polsko-ukraińska. Jak długo, w każdym wymienionym etapie zbrojnego konfliktu, oddziaływała kultura małej ojczyzny, tak długo wynaturzeń wojennych było niewiele i jeżeli występowały, to jako dzieło jednostek z zażenowaniem przyjmowane do wiadomości przez oficjalne czynniki stron. Że starano się je eliminować najlepiej świadczy umowa podpisana 1 lutego 1919 r., która określała warunki przetrzymywania jeńców i zasady internowania osób, których pozostawienie na wolności strony uznawały za niepożądane dla swoich sił zbrojnych. Umowa zobowiązywała obie strony do otoczenia opieką jeńców i internowanych, umożliwienia ich odwiedzania przez przedstawicieli komitetów opiekuńczych i wypłacania zasiłków

zołnierzom i oficerom. Zgodzono się także ograniczyć stosowanie internowania jako środka prewencyjnego wyłącznie do osób działających na szkodę armii, a więc z pominięciem motywów politycznych. Zobowiązano się do prowadzenia ewidencji jeńców i internowanych oraz przynajmniej raz w miesiącu udostępnienia jej stronie przeciwnej, a także do wymiany upelnomocnionych delegatek Czerwonego Krzyża, wyposażonych w prawo wizytacji obozów odosobnienia. W połowie marca wizytowała wschodniogalicyski teatr działań wojennych misja Komitetu Czerwonego Krzyża z Genewy, odnosząc dobre wrażenie z przyjętych zasad prowadzenia działań zbrojnych. Naturalnie nie znaczy to jednak, iż nadal nie przekraczały one ustalonego wymiaru i nie ulegały wynaturzeniom, ale odtąd ich charakter był łatwiejszy do określenia, co w konsekwencji korzystnie wpływało na zmniejszenie liczby przestępstw wojennych.

Powazną rolę w kształtowaniu się polsko-ukraińskich relacji odgrywały siły zewnętrzne, czyli domniemani lub faktyczni sojusznicy. Orientacje stron różniły się pod tym względem w sposób zasadniczy. Początkowo najdłużej w roli tej występowała monarchia austriacko-węgierska, która uchodziła nawet za sojuszniczkę obu stron, umiejętnie obdarowując je swoją przychylnością lub zdystansowaniem się. W końcowej fazie I wojny światowej przychylność przypadła stronie ukraińskiej, ale ta okupiła ją faktycznym zawieszeniem swoich roszczeń do Rusi Zakarpackiej. Dało to powód polskim czynnikom politycznym do oskarżeń Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej o współdziałanie z państwami centralnymi, czemu władze ukraińskie gwałtownie zaprzeczały, aczkolwiek korzystały z ochotniczego zaciągu oficerów niemieckich i austriackich na potrzeby prowadzonej wojny. Oskarżenia te i ich zaprzeczenia przeniesione zostały następnie do historiografii, pomimo że stanowisko Austrii straciło jakiegokolwiek znaczenie na długo przed podpisaniem traktatu w Saint Germain (10 IX 1919 r.), sojusznicy ukraińscy zaś w większym stopniu wywodzili się z konieczności niż z wyboru. Rozbieżności te w istotny sposób zaciążyły następnie na stosunku niepodległej Polski do Republiki (Niemiecko-) Austriackiej, która udzieliła gościny rządowi Jewhena Petruszewycza i sprzyjała mu na forum Konferencji Poselskich, których przedmiotem były doraźne rozliczenia państw sukcesyjnych. Konferencje Poselskie stały się w ten sposób jedynym forum międzynarodowym, na którym delegacja ukraińska uzyskała uznanie, mimo iż Zachodnioukraińska Republika Ludowa począwszy od lata 1919 roku przestała istnieć, ale nadal występowała jako pełnoprawny uczestnik rozmów.

Krąg państw, o których przychylność zabiegały obie strony znacznie się rozszerzył podczas Konferencji Paryskiej, a zwłaszcza po wyparciu Halickiej Armii z Galicji. Ich sojusznicza rzetelność, podobnie jak w czasach austriackich, pozostawiała jednak wiele do życzenia. Najdłużej w roli wschodniogalicyskiego ukraińskiego sojusznika występowała tym razem i dyskretnie Czechosłowacja, łącząc ową przychylność z demonstrowaną wobec Polski odmiennością swoich interesów na płaszczyźnie międzynarodowej i zabiegając o wspólną granicę z Rosją. Krótko i równie nieszczerze proukraińskie gesty czyniła dyplomacja brytyjska, wykorzystująca polsko-ukraińskie napięcia do otwartej krytyki polityki wschodniej rządu polskiego.

Sporadycznie wspierała grupę Petruszewycza Kanada, umożliwiając jej przedkładanie skarg do Ligi Narodów, co nie sprzyjało dobremu wizerunkowi Polski na arenie międzynarodowej, zwłaszcza w czasie jej starań o zatwierdzenie granicy ryskiej.

Nieskuteczność rzekomych czy prawdziwych sojuszników ukraińskich aspiracji państwowych była, jak się wydaje, jedną z przyczyn rozpadu zjednoczonych w styczniu 1919 r. republik ukraińskich i zwrotu „Ukrainy Petlurowskiej” w kierunku Polski, w celu jej pozyskania dla przeciwstawienia się największemu przeciwnikowi suwerenności Ukrainy, tj. Rosji i Ukrainy Sowieckiej. Podstawą porozumienia była przede wszystkim rezygnacja Kijowa ze wschodniogalicyskiego obszaru, godząca w aspiracje państwowe wschodniogalicyskich polityków ukraińskich i polskie zobowiązania jego wsparcia w stanowieniu niepodległego państwa. W ten sposób w ciągu kilku miesięcy niedawny przeciwnik stał się sojusznikiem, ale nie wpłynęło to na zmianę zdecydowanie antypolskiego stanowiska wschodniogalicyskich polityków ukraińskich (wykluczających jakikolwiek kompromis z polskim sąsiadem), dla nich Polska była przeciwnikiem najważniejszym, większym od Rosji denikinowskiej i sowieckiej, których skłonność do częściowych ustępstw często przyjmowano jako w pełni wiarygodną.

Sojusz wojskowy polsko-ukraiński sprawdził się podczas walk w wojnie 1920 r., chociaż sojusznik polski pomimo silnej motywacji politycznej okazał się zbyt słaby, aby w ówczesnej sytuacji, zwłaszcza wobec niewystarczającego wsparcia niepodległościowych wysiłków Semena Petlury ze strony społeczeństwa ukraińskiego, wymusić na Rosji Sowieckiej podczas rokowań ryskich uznanie niepodległego i suwerennego państwa ukraińskiego. W opinii niektórych historyków wycofanie się Polski z zobowiązań sojuszniczych względem rządu ukraińskiego oceniane jest nader krytycznie, nawet w kategoriach zdrady, jako rezultat samozadowolenia z wątpliwego uznania przez Sowiety polskiej zwierzchności nad obszarem wschodniogalicyskim. Ocenę tę odnosi się nie tylko do traktatu ryskiego, ale i do stosunku władz polskich do pobytu rządu Petlury na ich obszarze i podległych mu oddziałów umieszczonych w obozach. „Jeśli mowa o zdradzie Polski przez sojuszników [podczas II wojny światowej], czemu tak rzadko mówimy o zdradzie Ukrainy Petlury przez nas samych? – pyta prof. Piotr Wandycz⁴. Porównanie to nie uwzględnia jednak istotnych różnic w zachowaniach obu nacji na drodze do niepodległości i niewystarczającego wsparcia ze strony społeczeństwa ukraińskiego dla sił Petlury, gdy wiosną 1920 r. stanęły one w Kijowie.

Od charakteru stosunków polsko-ukraińskich uzależnione były obozy odosobnienia, które organizowały obie strony w latach 1918-1919, gdy prowadziły działania wojenne w Galicji Wschodniej i na Wołyniu. Były to wówczas obozy jenieckie, ale przetrzymywano w nich także ludność cywilną przynajmniej, jak wyżej wspomniano, do lutego 1919, zakwalifikowaną do kategorii przeciwnika państwowego – tak po polskiej, jak i ukraińskiej stronie. Do tego rodzaju odosobnienia należy również zaliczyć obóz krakowski (na Dąbiu), ale trzeba podkreślić, że nie miał on cha-

⁴ P. Wandycz, *Zagłada Drugiej Rzeczypospolitej 1945-1947*, „Zeszyty Historyczne” 1999, z. 129, s. 160.

rakteru wyłącznie ukraińskiego, skoro przetrzymywano tu także osoby internowane z innych powodów, między innymi Czechów w okresie wojny o Śląsk Cieszyński i polskich komunistów, przeciwników polsko-ukraińskiej wyprawy kijowskiej. Sytuacja socjalna przetrzymywanych nie wykazywała nic szczególnego poza ścisłym związkiem, podobnie jak w obozach organizowanych przez władze ukraińskie dla jeńców i polskiej ludności cywilnej w Galicji Wschodniej, z krytycznym położeniem gospodarczym państwa. Upamiętnienie tego obozu, przedsięwzięte przez władze samorządowe Krakowa, nawiązuje zatem do najgorszego przed II wojną światową okresu stosunków polsko-ukraińskich: zaciętej wojny, początkowo – jak wspomniano – w pełni domowej. Zasluguje on jednak na przypomnienie jako symbolu starcia zbrojnego, w którym wydatnie ograniczono wynaturzenia i nie naruszono w większym stopniu podstaw kultury pogranicza, a więc i koegzystencji wszystkich trzech grup narodowościowych: ukraińskiej, polskiej i żydowskiej, jak to później uczyniły skrajnie nacjonalistyczne grupy ukraińskie przeprowadzając czystki etniczne na Wołyniu i w Galicji Wschodniej w latach 1943–1944. Jeżeli przyjąć, iż galicyjski konflikt ukraińsko-polski był w pewnym stopniu spuścizną austriacko-galicyjskich stosunków narodowościowych, to dostrzec również należy niebagatelny wpływ na jego przebieg austriackiej kultury politycznej zdolnej utemperować najbardziej skrajne stanowiska, ale dość szybko wygasającej w dobie powojennych konfliktów etnicznych i społecznych.

Do odmiennej kategorii obozów trzeba zaliczyć te, które strona polska utrzymywała w latach 1920–1924 jako bezpośrednie następstwo podpisanych w Rydze preliminarium pokojowych⁵. Zakwaterowano w nich oddziały sojusznicze, w tym również oddziały Petlury wraz z towarzyszącym im rządem i ludnością cywilną (kobiety i dzieci) uchodzącą przed Armią Czerwoną. O odmiennych nastrojach tych nowych lokatorów obozów najlepiej świadczy, iż nie chcieli oni pozostawać w obozach wspólnie z Ukraińcami wschodniogalicyjskimi, zwolennikami antypolsko nastawionego Petruszewycza. Rząd polski obozy te utrzymywał w konsekwencji wcześniejszych zobowiązań sojuszniczych. Dość szybko je jednak rozwiązano, do czego zobowiązywał Polskę traktat ryski, pomimo że strona sowiecka nie dotrzymała go w pełni i pośrednio kwestionowała polską zwierzchność nad Galicją Wschodnią.

Brak zdecydowania rządu polskiego wynikał z jego słabości na arenie międzynarodowej, gdzie długo musiał zabiegać o zatwierdzenie wschodniej granicy i w tym celu o przełamanie oporu zachodnich aliantów. Nie tylko więc wypełniono zobowiązanie traktatowe i spowodowano wyjazd z terytorium Polski ukraińskich czynników rządowych, ale rozwiązano także obozy dla internowanych, chociaż nie wszyscy ich mieszkańcy zdążyli znaleźć swoje miejsce w Polsce lub na zachodzie Europy. Nie jest natomiast jasne, czy wydarzenia powyższe wpłynęły na wycofanie się rządu polskiego z koncepcji przyznania ludności ukraińskiej w Galicji Wschod-

⁵ Szerzej Z. Karpus, *Jeńcy i internowani rosyjscy i ukraińscy na terenie Polski w latach 1918–1924*, Toruń 1997.

niej odpowiednio szerokiej autonomii przez utworzenie odrębnego pod względem uprawnień prawnopolitycznych „województwa ruskiego”. Nie ulega natomiast wątpliwości, że nie bez wpływu na ukraińską politykę władz polskich i postawy społeczeństwa pozostawała ewolucja polityki ukraińskiej. Niepowodzenie sojuszu Piłsudski – Petlura wpłynęło bowiem w sposób dopingujący na formację Petruszewicza, która po podpisaniu traktatu ryskiego rozpoczęła intensywne starania mające na celu uniemożliwienie jego rejestracji w Sekretariacie Ligi Narodów, na spornym terenie zaś przystąpiła do skutecznego zwalczania przy zastosowaniu fizycznego terroru zwolenników kompromisu z Polską. Szczególnym powodem ku temu stał się pierwszy powszechny spis ludności, którym władze polskie objęły także wschodnią Galicję i w rok później (1922) wybory do Sejmu i Senatu. Usiłowano w ten sposób nie tylko wyeliminować ugodowców, ale także poprzez zaatakowanie urzędów państwowych, majątków ziemskich itd. uniemożliwić rządowi polskiemu wykonywanie zwierzchności państwowej nad spornym terytorium. Zachowania te miały charakter desperacki, ponieważ sprawa byłego terytorium galicyjskiego, jak również Wołynia, nie miała alternatywnej perspektywy poza granicami państwa polskiego, jeżeli wykluczmy możliwość inkorporacji do Ukraińskiej Republiki Sowieckiej. Dowodziły zatem ogromnej determinacji w zwalczaniu kompromisu z państwem polskim. W tych warunkach pojawiło się stale wzrastające zagrożenie dla wielowiekowego dorobku koegzystencji obu narodów poważnie ciążyące na wzajemnych stosunkach politycznych, torując drogę skrajnym kierunkom politycznym.

Przytoczone niżej kopie dokumentów pochodzą ze spuścizny podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Stefana Dąbrowskiego przechowywanej w Bibliotece Raczyńskich w Poznaniu. Obozy dla internowanych żołnierzy ukraińskich i formacji gen. Stanisława Bułak-Bałachowicza, a więc byłych sojuszników Polski, znalazły się pod jego zwierzchnictwem z chwilą przejęcia ich przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych od władz wojskowych w kwietniu 1921 r. Oznaczało to nadanie sprawie ukraińskiej wymiaru wyłącznie politycznego bez wyraźniejszego określenia jej rozwiązania w przyszłości. Stefan Dąbrowski miał opinię dobrego rzeczoznawcy ukraińskiego, ale nie angażował się w większym stopniu niż wymagano tego od wyższego urzędnika państwowego w polityczne koncepcje dalszego ułożenia stosunków polsko-ukraińskich zarówno w kraju, jak i w polityce zagranicznej. Działalność, po przydzieleniu nowych obowiązków służbowych, rozpoczęła od rozpoznania sytuacji w powierzonych mu obozach, w rezultacie czego powstały publikowane dokumenty. Ich autentyczność i rzetelność nie budzą wątpliwości. Wszystkie zostały uwierzytelnione podpisem wystawcy.

Aneks 1

[Warszawa] 26 kwietnia 1921

Oświadczenie Ukraińskiej Misji Dyplomatycznej w Polsce w związku z opuszczeniem terytorium Rzeczypospolitej Polskiej przez rząd Ukraińskiej Republiki Ludowej.

Ukraińska Misja Dyplomatyczna w Rzeczypospolitej Polskiej ma zaszczyt zawiadomić Rząd Rzeczypospolitej Polskiej, że w związku z ratyfikacją ryskiego traktatu pokojowego Rząd Ukraińskiej Republiki Ludowej polecił mi złożyć następujące oświadczenie:

1) Ze względu na zmienioną sytuację polityczną Rząd Ukraińskiej Republiki Ludowej wraz z instytucjami urzędowymi opuszcza terytorium Rzeczypospolitej Polskiej.

2) W konsekwencji, wskazanej w punkcie 1-ym, Rząd Ukraińskiej Republiki Ludowej zmuszony jest również do zlikwidowania swego oficjalnego przedstawicielstwa przy Rządzie Rzeczypospolitej Polskiej z dniem 28 kwietnia 1921 roku, a mianowicie: Misji Dyplomatycznej, Misji Ekonomiczno-Handlowej i Wojskowej Komisji Likwidacyjnej.

3) Pod opieką Rządu Ukraińskiego na terytorium Polski przebywała znaczna ilość obywateli URL w szczególności uchodźców z Ukrainy, którzy obecnie zmuszeni będą zwracać się do Rządu Polskiego o pomoc.

Zważywszy, że większa część ich opuściła ziemię ojczystą z przyczyn, które i dziś nie zostały usunięte, Rząd Ukraińskiej Republiki Ludowej jest pewny, że Rząd Polski nie odmówi tej ludności ukraińskiej ze swej strony obrony ich ludzkich praw, uprasza o dane jej nadal prawa gościny na terytorium Polski i okazywanie pomocy w zaspakajaniu materialnych i kulturalnych potrzeb.

/-/ podpis nieczytelny
Prezes Ukraińskiej Misji Dyplomatycznej
w Rzeczypospolitej Polskiej

Aneks 2

Warszawa 12 VI 1921

Raport płk St. Dowoyno-Sottohuba z wizytacji obozów w Tarnowie, Łańcucie i Pikulicach.

Poufne

Na podstawie otrzymanego rozkazu i instrukcji Pana Ministra zwiedziłem obozy internowanych Ukraińców i Rosjan w Tarnowie, Łańcucie i Pikulicach i melduję co następuje:

a) Petlura i jego otoczenie.

W Tarnowie przebywa główny ataman [Semen] Petlura z przedstawicielami swego byłego rządu. Byłem przyjęty przez głównego atamana, któremu oświadczyłem, że będąc wysłanym z ramienia p. Wiceministra Stefana Dąbrowskiego do zwiedzenia obozów internowanych, uważałem również za obowiązek osobiście u niego zameldować się. Ataman Petlura zapytał mnie, czy Ministerstwo Spraw Zagranicznych, które obecnie przejęło sprawy ukraińskie, ma zamiar zmienić w tych sprawach kierunek polityczny. Odpowiedziałem, że w Polsce jest jeden kierunek polityki, który nie zależy od tego do jakiego Ministerstwa sprawa jest przekazana. Dodałem również, że stoimy na gruncie, że Ukraińcy są naszymi sprzymierzeńcami byłymi, którzy przyjmowali razem z nami udział we wspólnych walkach przeciwko bolszewikom, ale musimy kierować się też traktatem ryskim, który nakłada na nas w tej sprawie szereg zobowiązań. Ataman Petlura odpowiedział, że doskonale to rozumie, ale musi podkreślić ich rozpaczliwy stan finansowy. Ataman Petlura prosił mnie o zakomunikowanie Panu Ministrowi, że w skarbie ukraińskim zupełny brak gotówki, że stan cywilnych internowanych, którym nie należą się od Rządu Polskiego deputaty, i których on musi żywić jest wprost katastrofalny. Ludność zaczyna się burzyć wskutek głodu, wrogo występując przeciwko niemu osobiście jak również i przeciwko Polsce. Podobne wypadki psują mu robotę, którą podjął w celu nawiązania braterskich stosunków pomiędzy przyszlą Ukrainą a Polską. Ataman Petlura podniósł również sprawę o wydanie mu 72 milionów marek na rachunek tych sum, które należą się Ukrainie od Polski, ponieważ według jego zdania dotychczas pozostało wydane Ukraińcom znacznie mniej od ogólnej wartości majątku wywiezionego przez wojsko polskie z Ukrainy. Sprawę tę ataman Petlura przekazał generałowi Zielińskiemu w Warszawie. Co do obozów Petlura się zgodził, że wobec traktatu ryskiego, one muszą być zlikwidowane, że najlepszą drogą w tym celu jest organizacja robót dla internowanych, ale podkreślił konieczność wysyłania na roboty całymi jednostkami pod dowództwem swych oficerów, ażeby nie rozbijać wojskowej organizacji.

Po skończonej rozmowie udałem się do biura Prezydenta Ministrów p. [Wiaczesława] Prokopowicza, który oświadczył, że chciałby być pewny, że Pan wiceminister Dąbrowski, który ma teraz kwestie ukraińskie w swym ręku, rozumie ważność kwestii ukraińskiej i zdaje sobie sprawę, że polityczna działalność ich obozu jest równie ważna dla Polski, jak dla Ukrainy. Pan Prokopowicz podkreślił konieczność zachowania wojskowej organizacji internowanych.

Muszę również dodać, że w Tarnowie jest też przesilenie gabinetowe, ponieważ minister wojny generał [Mychajło Omelanowicz-] Pawlenko podał się do dymisji. Powodem jego ustąpienia są ciągle nieporozumienia z Petlurą, któremu zarzuca wtrącanie się do spraw wojskowych w obozach, jak np. awansowanie, usunięcie oficerów bez jego wiedzy. Na jego miejsce tymczasowo mianowanym ma być generał [Marko] Bezruczko. Generał Pawlenko obecnie mieszka na dworcu w Krakowie w wagonie i prowadzi teraz politykę przeciwko Petlurze.

W Tarnowie ze źródeł prywatnych, otrzymanych przy pomocy por. Bończy-Uzdowskiego, naszego oficera łącznikowego, który tam znajduje się od dłuższego czasu i dobrze orientuje się w sprawach ukraińskich, zacerpnałem informacji, że w obozie Petlury wskutek kryzysu finansowego przewiduje się rozłam. Istnieje partia, do której należy prezydent ministrów p. Prokopowicz, która ma zamiar w razie zaprzestania finansowania Petlury przez Polskę, zacząć pertraktacje z p. Petruszewiczem i przenieść się do Pragi.

b) Obóz internowanych Ukraińców w Łańcucie.

W obozie znajduje się 2668 ludzi, w tej liczbie 192 kobiety i 60 dzieci. Z ogólnej liczby ludzi około 25% pochodzi z ziem przyłączonych do Polski na podstawie traktatu ryskiego. W obozie jest sporo inteligencji, przy pomocy której utworzony został uniwersytet narodowy, szkoły malarstwa, śpiewu, teatr narodowy itd. Utrzymanie dobre, oficerowie i żołnierze otrzymują od nas deputat, tak samo jak w naszej armii. Rozlokowanie dostatecznie dobre. Z wyjątkiem żonatyh, którzy z powodu braku miejsca mieszkają razem, przy czym łóżka rodzinne są oddzielone jedno od drugiego prześcieradłem. W obozie istnieją dwa polityczne prądy, jeden stronnictwo Petlury, drugi zaś na rzecz Petruszewicza i Pragi. Agitacja czeska w obozie istnieje i wywołuje ciągłą dezercję do Czech. We wsi Tarnowce w okolicach Tarnowa, mieszka grecko-katolicki pop Przepiórski, syn którego znajduje się w Pradze. Część internowanych jest w ciągłej korespondencji z tym popem, przy czym przy pisaniu listów posługują się często szyfrem. Istnieje również agitacja bolszewicka, przy czym w czasie mego pobytu do obozu na imię jednego z internowanych przyszedł list od przedstawiciela sowietów w Szwecji, na oficjalnym blankiecie z pieczęcią z przepustkami i rekomendacją do władz sowieckich w Kijowie.

Muszę dodać, że nasz komendant obozu major Peszkowski, który pochodzi z Łańcuta, doskonale orientuje się w sprawach ukraińskich, postępuje zawsze taktownie, utrzymując również internowanych w należytej karności.

c) Obóz internowanych w Pikulicach.

W obozie 2750 ludzi, z b. armii [gen. Stanisława Bułak-] Bałachowicza, w liczbie których 79 kobiet i 37 dzieci. Utrzymanie i rozlokowanie również dobre. Istnieje bolszewicka agitacja, nawet były wykryte odezwy o charakterze bolszewickim, drukowane w obozie na szapirografie. Propagandzie dopomaga pewna liczba b. jeńców bolszewickich, których gen. Bałachowicz w swym czasie niefortunnie zaciągnął do swych oddziałów. Do Rosji chce wracać wszystkiego 140 ludzi, reszta zaś internowanych odmawia się, ponieważ ma na sumieniu wielu zamordowanych komisarzy w czasie wycieczek Bałachowicza. Istnieje oprócz tego jeszcze germanofilska propaganda, przeważnie w kołach wyższych oficerów.

Nasz oficer wywiadowczy kpt. Baluciński oświadczył mnie, że otrzymał informacje, że jeden z urzędników w starostwie w Przemyślu, nazwisko którego on będzie wiedział za parę dni, wyrabia internowanym w Łańcucie i w Pikulicach dokumenta w celu przedostawania się do Czech. Kpt. Baluciński składa o tem szczegółowy raport do II Oddz. we Lwowie.

d) Wnioski.

Uważam, że sprawa likwidacji rządu Petlury, jak również obozów internowanych, jest bardzo drażliwą i delikatną. Musimy się liczyć z tym, że Petlura i członkowie jego b. rządu, którzy są nienawidzeni w Galicji Wschodniej i uważani tam, jako zdrajcy idei ukraińskiej, ale natomiast popularni w zakordonowej Ukrainie, jako hasło antybolszewickie, mogą stać się ważnym atutem w naszym ręku przy ostatecznym rozstrzygnięciu przez Ententę kwestii wschodniej Małopolski. W razie opuszczenia ich finansowo, rząd Petlury rozpadnie się i prawdopodobnie zbierze się w Pradze, wzmacniając kadry naszych przeciwników obozu Petruszewycza. Z drugiej zaś strony, obozy muszą być likwidowane jak najprędzej, ponieważ próżniacze życie za drutem internowanych, ułatwia różne propagandy, skutkiem których mogą być zajścia i rozruchy, nie mówiąc już o tym, że obozy obciążają nasz budżet. W tym celu uważam, że musi być przeprowadzone:

1. Zestawienie we wszystkich obozach spisu ludzi chcących wracać do sowieckich Rosji i Ukrainy. W tym celu internowani muszą złożyć odpowiednie zaświadczenie i ludzie chcących wyjechać do sowietów należy bezzwłocznie odesłać do obozów bolszewickich.
2. Zwolnienie z obozów ludzi urodzonych na terenach wchodzących w skład Rzeczypospolitej na podstawie traktatu ryskiego i chcących korzystać z praw obywatelstwa polskiego w myśl uchwały Sejmu.
3. Zorganizowanie dla reszty robót.

St. Dowoyno-Solłohub
PŁK. SZTABU GENERALNEGO

Aneks 3

Warszawa 30 VI, 2 VII 1921 r.

Sprawozdanie wiceministra Stefana Dąbrowskiego z przygotowań do likwidacji obozów internowanych żołnierzy armii [Semena] Petlury, [gen. Borysa] Peremykina i [Stanisława Butak-] Bałachowicza

Poufne

Mam zaszczyt przedstawić Panu Ministrowi następujący stan rzeczy:

1. Rada Ministrów na posiedzeniu 8 kwietnia 1921 przyjęła następujący wniosek Ministra Spraw Wojskowych: „Wobec zawarcia pokoju, sprawy związane z likwidacją spraw rosyjskich i ukraińskich w Polsce przechodzą w całości pod kierownictwo Ministerstwa Spr[aw] Zagran[icznych]. Dotyczy to również obozu jeńców i internowanych powyższych narodowości. Obozy te przechodzą, pod względem kierownictwa i pod względem budżetowym do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w dniu 20 kwietnia 1921. Niezbędny personel kierowniczy i wykonawczy przekazany będzie przez Ministerstwo Spraw Wojskowych – Ministerstwu Spraw Zagranicznych”.

Już poprzednio Rada Ministrów powierzyła MSZ kierownictwo i organizację akcji repatriacyjnej, w zakres której wchodziła także likwidacja obozów jeńców bolszewickich. Wobec tego Minister Spraw Wojskowych w rozkazy z dnia 30 IV 1921 L.7500/J utworzył Sekcję Jeńców i Internowanych, wydzielił z kompetencji M[inisterstwa] S[praw] Wojsk[owych] i poddał pod rozkazy gen. [Franciszka] Zwierzchowskiego, który z kolei w drodze służbowej został uzależniony od MSZ w osobie Wiceministra spraw Zagranicznych. Według brzmienia rozkazu /punkt V/ sprawy dotyczące internowanych w miarę postępu pracy miały być oddawane w zupełności pod zarząd władz cywilnych według wskazań MSZ.

Budżet Sekcji Jeńców i Internowanych po porozumieniu się z Ministerstwem Skarbu został automatycznie jako viremant des fonds przeniesiony na budżet MSZ. –

2. Kiedy nasi delegaci wręczali przedstawicielom rządu sowieckiego w Mińsku w końcu kwietnia ratyfikowany układ ryski, delegat sowiecki Sojak zapytał „w paradykcie czastnoy informaczi”, co Rząd Polski uczyni z Petlurą i jego rządem itd. Wówczas odpowiedzieliśmy „że stosując się do art. V traktatu wszystkie instytucje, przypisujące sobie charakter rządu Ukrainy zostały zlikwidowane, osoby zainteresowane opuściły terytorium polskie, a o ile pozostają, to w charakterze osób prywatnych”. Są to słowa raportu p. St. Zalewskiego starszego referenta D. V. (Wydz. Wschodniego).

Przed wręczeniem dokumentów ratyfikacyjnych złożył w MSZ także imieniem Petlury dnia 26 kwietnia, deklarację – prezes Ukraińskiej Republiki Ludowej. „Ze względu – brzmia słowa deklaracji – na zmienioną sytuację polityczną rząd Ukraińskiej Republiki Ludowej wraz z instytucjami urzędowymi opuszcza terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, oraz zwija misję dyplomatyczną, handlową i wojskową”. Opiece rządu polskiego polecają się uchodźcy z Ukrainy przebywający w Polsce. Dla sprawdzenia jak rzeczy stoją wysłałem do Tarnowa i do obozów internowanych Ukraińców przydzielonego mi przez wojskowość płka Sztabu

Generalnego St. Dowoyno-Sołohuba. Z raportu jaki mi złożył w dniu 12 czerwca wynika, że ataman Petlura wraz z całym swym rządem przebywa w Tarnowie, urzęduje i właśnie w tym czasie załatwił „presilenie gabinetowe” z powodu ustąpienia gen. Pawlenki, ministra wojny. Prezydent Ministrów p. Prokopowicz podkreślił w rozmowie z płk. Sołohubem konieczność zachowania wojskowej organizacji internowanych, na co kładł właśnie nacisk także ataman Petlura. Raport płka Sołohuba wręczyłem p. dyr. [Henrykowi] Löwenhertzowi z tym, aby zaznajomił z jego treścią i wnioskami tych posłów z wschodniej Małopolski, z którymi omawia sprawę tej dzielnicy. Dr Löwenhertz złożył mi następnie sprawozdanie, z którego wynikało, że posłowie wschodniej Małopolski różnych obozów uznali drażliwość sprawy pod względem politycznym i zgodzili się na proponowany przeze mnie plan likwidacji.

3. Sprawa likwidacji oddziału Bułak-Balachowicza nastęrcza także wiele trudności. Przede wszystkim ze względu na osobę samego dowódcy. Wystąpił on bowiem ze służby i nie ma prawa mieszać się do obozów internowanych dawnych swych szeregowców, którzy przeszli pod opiekę rządu względnie rosyjskiego Komitetu Ewakuacyjnego. Tymczasem generał Balachowicz jest innego zdania, uważa się za naczelnika państwa białoruskiego na obczyźnie, który ma w dalszym ciągu prawo i obowiązek rozkazywania swoimi ludźmi.

Dnia 25 czerwca zjawił się u mnie gen. Balachowicz w obecności płka Sołohuba i oświadczył, że otrzymał pozwolenie od Ministerstwa Spraw Wojskowych na wyprowadzenie swoich ludzi na roboty do Puszczy Białowieżskiej. A także koło Grodna, gdzie inżynier Putjata podjął się dla Ministerstwa Spraw Wojskowych sianokosów w majątkach rządowych. Balachowicz oświadczył, że jego ludzie w liczbie 1500 wyjeżdżają z Pikulic pod Przemysłem na wschód, że już on zakupił żywność dla tych ludzi za cztery miliony marek, że otrzymał z resztą w tych dniach bezpośrednio pozwolenie na wyjazd swojego oddziału od Szefa Sztabu, gen. Sikorskiego. Tymczasem w ostatniej chwili wysyłka została wstrzymana i wobec tego zwraca się do MSZ o interwencję w tej sprawie celem przyspieszenia odjazdu jego ludzi. Z rozmowy z gen. Balachowiczem wyjaśniło się, że w liczbie internowanych z b. jego oddziału znajduje się około 50% ludzi pochodzących z terytorium przyłączonego do Polski na mocy traktatu w Rydze. Gen. Balachowicz nie pragnie, aby ludzie Ci wrócili do swoich siedzib do pracy pokojowej. Rząd sowiecki niestłusznie oskarża Balachowicza o tworzenie zbrojnych oddziałów. Zdaniem generała w zakordonowej Białorusi bolszewicy tworzą umyślnie zbrojne oddziały białoruskie, które rabują włościan na równi z oddziałami czerwonymi, oskarżając przy tym jedynie Balachowicza. (sic)

Te charakterystyczne wynurzenia gen. Balachowicza utwierdziły mnie w przekonaniu, że jego oddziały powinny pozostawać w obozach możliwie długo, a w każdym razie nie powinny być wysyłane w zwartej formacji na wschód, ponieważ będą się tam zajmowały nie tyle pracą, ile podsycaniem ruchawek na Białorusi, sprowadzających się przede wszystkim do masowego wyżynania [sic!] ludności żydowskiej. Toteż, kiedy w połowie czerwca dowiedziałem się, że Balachowicz swój oddział z obozu chce przesunąć na wschód, aby zyskać bazę dla zbrojnych wycieczek, że w Białowieży już się znajduje brat generała, Józef Balachowicz, i niejaki Jelin, który siedział w więzieniu za sprawy pieniężne związane z likwidacją armii, że dalej w obozie w Pikulicach płk. Zgun prowadzi pomiędzy internowanymi akcją na rzecz urzędzenia przez Balachowicza nowej wojenki, – wydałem natychmiast rozkaz gen. Zwierzchowskiemu, aby przez swych podwładnych zarządził: a) aby bracia Balachowicze nie mieli dostępu do obozu w Pikulicach, b) by płk. Zgun został przeniesiony z Pikulic do innego obozu, c) aby ludzie Balachowicza nie zostali wysłani na roboty, natomiast aby w ich miejsce p. gen. Zwierzchowski wysłał partie spokojniejszych internowanych, sprawdzwszy uprzednio

* Tak w oryginale.

czy roboty na wschodzie istnieją w rzeczywistości. W rozmowie telefonicznej jaką miałem w trzy dni po wizycie Bałachowicza z gen. [Władysławem] Sikorskim okazało się, że Bałachowicz świadomie mnie wprowadził w błąd, ponieważ w ostatnim czasie żadnego rozkazu w sprawie internowanych „bałachowiczów” ów gen. Sikorski nie wydał i wydać nie mógł, jak sam przyznał, skoro sprawy te związane z likwidacją obozów zostały przydzielone do MSZ.

Zwracam uwagę Pana Ministra, że Bałachowicz cieszy się popularnością wśród ludności białoruskiej głównie ze względu na rzeźnię Żydów, jakie tam urządził. Informacje, jakie mnie dochodzą świadczą, że na Białorusi ludność urządza spontanicznie masowe wyrzucanie Żydów i wspomina nazwisko Bałachowicza, „batki”, jako inicjatora czynnego programu antyżydowskiego.

Wobec tego jestem kategorycznie przeciwny, aby ludzie Bałachowicza w zwartej formacji byli przeniesieni na wschód pod jakimkolwiek pretekstem.

WNIOSKI

1. Likwidację obozów internowanych należy rozpocząć od powrotu do swych siedzib tych obywateli Rzeczypospolitej, którzy dotychczas bez powodu trzymani są za drutem. Gen. Zwierzchowski otrzymał rozkaz sporządzenia w obozach odpowiednich spisów.
2. Należy ogłosić po obozach dobrowolny powrót do Rosji sowieckiej z chwilą gdy rząd Lenina wyda obiecywaną amnestię. W obecnych warunkach zgłaszają się na wyjazd do Rosji internowani w nielicznym odsetku. Nie pozwoliłem nie tylko wysyłać par force, lecz także dołączać do transportów jeńców osoby internowane. Z tego mieliśmy już kłopoty, ponieważ ludzie ci ze strachu po przekroczeniu granicy polskiej rozbiegli się, a rząd polski został oskarżony przez sowiety o wysyłanie agitatorów.
3. Należy stworzyć sprawiedliwy podział funduszy przyznanych przez Radę Ministrów na tzw. fundusz likwidacyjny. Nie tylko dla byłego rządu Petlury, lecz także dla Komitetu Rosyjskiego Sawinkowa. Rozdziałem tych funduszy zapomogowych powinien się zająć Komitet Ukraiński i Komitet Ros[yjski] przy nadzorze MSZ w porozumieniu z Min. Skarbu.
4. W myśl konferencji odbytej w MSZ z przedstawicielami: Min. Pracy, Min. Skarbu, Min. Spraw Wewn., gen. Zwierzchowskiego, prez. Korsaka, płk. Solłohuba i p. Szumlakowskiego (protokół w D.V.), reszta jeńców mogłaby być użytą do tzw. „robót specjalnych” co zdaniem Min. Pracy nie zmniejszyłoby możliwości zarobkowania bezrobotnym Polakom.
5. Kozacy internowani mają ochotę zgłosić się do służby w wojsku polskim w legii cudzoziemskiej, o ile ona zostanie utworzoną, co z resztą jest rozważane w MS. Wojsk.

Ta sprawa ma doniosłe znaczenie dla zyskania sympatii całego kozactwa w Rosji i poza jej granicami. Jednakże utworzenie jednostki kozackiej w składzie legii cudzoziemskiej, może być tłumaczone przez rząd sowietów jako naruszenie traktatu ryskiego. Posłanie takiego oddziału na granicę zachodnią państwa, jako oddziału wartowniczego, wymaga usunięcia nielicznych zresztą elementów germanofilskich wśród oficerów, na co zwraca uwagę protokół nadzwyczajnego zjazdu kozackiego 22 czerwca br. (akty wydz. D.V.), na odbycie którego udzieliłem owego czasu pozwolenia.

St. Dąbrowski
b. Podsekretarz Stanu

Poles and Ukrainians - in-between the Co-existence and Confrontation

Abstract

The Polish-Ukrainian neighbourhood was of great significance to both nations for many reasons:

1. Polish-Ukrainian border territory, which included the lands inhabited by both ethnic groups in 10%, constituted approximately 38% of the area and 30% of the population of Poland. The proportions were comparable for the Ukrainian part;
2. National identification, equalled with citizenship would often write off "the culture of little homelands", which was so characteristic of the border territory;
3. There was a considerable diversity in the social and professional structure of both ethnic groups;
4. The World War I (1918-1919) had serious anti-integration consequences although it did not manage to eliminate the "culture of little homelands" altogether.

The alliance between Pilsudski and Petlura (1920-1921) did not alter the anti-Polish views and reactions of many Ukrainians from the territory of former Galicia. The enclosed reports (Appendix 1-3) contain the data about good living conditions for Ukrainian soldiers in internment camps that were created after the treaty in Riga, and also about the political crisis among Ukrainian emigration and Bolshevik influences.

